Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 21 czerwca 1906 Nr. 167

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 60 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicę: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya «NOWIN» Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

——o——

Gdzie my żyjemy?

Gwałty żandarma.

Z Kęt piszą nam pod datą 18 b. m.:

Noc z soboty na niedzielę, tudzież cała niedziela 17 b. m. przeszły tutaj bardzo burzliwie, wprost rewolucyjnie. Tłumy mieszczan-obywateli gromadziły się i przeciągały ulicami, protestując przeciw samowoli i gwałtom żandarmskim, dokonanym przez komendanta tutejszego posterunku żandarmeryi, wachmistrza, niejakiego Stanisława Wodzińskiego, na dwóch spokojnych, powszechnie lubianych i szanowanych obywatelach pp. Adamskim i Polaku, którzy z poczucia obywatelskiego niosąc z narażeniem własnego życia pomoc przy pożarze, zagrażającym całemu miastu, padli ofiarą żandarmskiej chimery tego stupajki, którego nazwa „obrońcy i stróża ładu publicznego" jest chyba ironią, parodyą rzeczywistości, który nie mając absolutnie najmniejszej kwalifikacyi do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcyj, jakie połączone są z autorytetem żandarma, występującego wobec masy, swojem nietaktownem, prowokacyjnem zachowaniem się mógł był wywołać wprost straszne, nie obliczalne następstwa.

Sprawa cała przedstawia się następnie:

O godzinie 12-tej w nocy z soboty na niedzielę zapaliła się tutaj stodoła p. Suchonia i współwłaścicieli, stojąca w całym szeregu innych stodół, dotykających bezpośrednio ulicy św. Jana Kantego. Trębacz tutejszej ochotniczej straży pożarnej p. Polak, spostrzegłszy ogień, wybiegł na ulicę i trąbieniem alarmował mieszkańców. Na alarm wybiegł także z winiarni p Baczaka wachmistrz żandarmeryi p. Wodziński i pod wpływem winnego rozmarzenia, z różowym humorem, zabrał się „energicznie" do „urzędowania". Natknąwszy się tedy na p. Polaka, a mając z nim do załatwienia jakieś poprzednie prywatne „rachunki", zatrzymał go, w „imieniu prawa" zakazał mu trąbić, a wziąwszy karabin do rąk, pod grozą przebicia bagnetem, rozkazał mu iść do sikawki, którą inni strażacy do niej przeznaczeni, w międzyczasie z remizy wytoczyli, a do której p. Polak — według twierdzenia jej komendanta — nie był potrzebny. Gdy na to p. Polak oświadczył żandarmowi, że według regulaminów strażackich jego obowiązkiem jako trębacza jest na razie alarmowanie miasta, a co do rozkazów, może on słuchać teraz tylko naczelnika straży, względnie komendanta danego plutonu — został przez wachmistrza bez ceremonii zaaresztowany i w wstrętnych aresztach policyjnych zamknięty. Wobec tego więc doraźne zaalarmowanie miasta zostało znacznie utrudnione, a ponadto jedna sikawka nie mając trębacza, a więc i potrzebnych sygnałów, nie mogła należycie i wydatnie funkcyonować. Podczas samej akcyi ratunkowej samowola wachmistrza przeszła wszelkie granice. Na wężu sikawki, będącej w ruchu, stanął on nogą, nie przepuszczając w ten sposob wody do wylotu, przez co mógł narazić strażaka p. Jędrusiaka, znajdującego się z wylotem węża we wnętrzu płonącej stodoły, po prostu na upieczenie. Wreszcie wpadł on między grupę ludzi, znajdujących się przy funkcyonującej sikawce, wzywając ich do rozejścia się. Ludzie ci rozeszli się pomału, pozostał tylko przy wężu delegat ogniowy p. Adamski. Do niego więc przypadł p. Wodziński z krzykiem, ażeby się „rozszedł".

Gdy ten odpowiedział mu spokojnie, że jego obowiązkiem jest być obecnym przy sikawce i mieć baczenie na wszystko, żandarm krzycząc: „pan się tu nie masz o nic starać, bo ja tu jestem od tego", zaaresztował go. Wobec takiej samowoli żandarma, paraliżującego całą akcyę ratunkową aresztowaniem potrzebnych kie-

W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

——o——

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

(Ciąg dalszy).

Poskoczył ku mnie, w ręku silny żelazny błyszczał oskard; widać w walce poprzedniej utraciwszy szpadę, uzbroił się w to, co mu wpadło pod rękę. Usunąwszy się na stronę, nawzajem wzniosłem mą szablę, gdy jeden z Hiszpanów sztyletem w prawą rękę mię dosięgnął.

Wypuściłem z ręki żelazo, bandyta wzniósł znowu swą broń ciężką. Zguba moja zdawała się być nieuchronną, gdy wierny sierżant nadbiegł, silny cios zadał i ciężko ranny w głowę bandyta upadł na ziemię. Ten wypadek na chwilę wstrzymał napastników. Skorzystał z ich pomieszania wiarus, popchnął mnie do sypialnej komnaty, sam tam poskoczył, a do żołnierzy zawołał:

— Bracia, co żywo! Opuśćcie stanowiska, chodźcie za nami, w jednej już izbie bronić się będziemy!

Żołnierze szybko uskutecznili rozkaz. Sam czas był, korzystając bowiem z wejścia do izby trzech towarzyszów, gerillasy bez oporu prawie oknami skakali; izba pełna już ich była, pomimo tego, z wyjątkiem jednego żołnierza, reszta wraz ze mną schroniła się do sypialni.

Osłabiony upływem krwi, siadłem na łóżku. Sierżant, widząc mnie niezdatnym do boju, przyjął na siebie dowództwo.

— Hejże! zatarasować drzwi, nałóżmy pod nie sprzętów, co można — wołał.

Rozkazy jego w pełniano skwapliwie i wkrótce silne, dębowe drzwi, pomimo przeszkody napastników, zostały zaparte i zabarykadowane.

— Co za szkoda — mówił sierżant — żeśmy odrazu tego nie zrobili! Moglibyśmy bronić się bez straty. Lecz, co się przewlekło, nie uciekło! Ale pan porucznik ranny; hej Jakóbie, ty umiesz bandażować rany, opatrz-no pana porucznika...

Wyciągnął prześcieradło z łóżka, udarł z niego duży szmat, nasączył wina z manierki i przetarł niem ranę. Ból był nie do opisania wielki, zniosłem go jednak cierpliwie. Żołnierz płótno podarł na pasy i obandażował mi rękę.

Bandyci dobijali się ciągle do drzwi, tłukli w nie sprzętami, w przedniej izbie znajdującymi się, oskardami i szablami, wdzierali się do okna, lecz ataki ich nie były silne, pojęli bowiem, że postanowiliśmy się bronić do upadłego.

Z za drzwi, pomimo łoskotu broni napastników, mimo ich gwarnej rozmowy, łatwo dosłyszeć mogliśmy okropne jęki.

— Do licha — odezwał się sierżant — zdaje mi się, że poznaję ten skomlący głos. Niezawodnie wychodzi on z gardła sennora Taddeo. Poczęstowałem go moją szablicą, co się nazywa, ręczę, nie tylko krwi, lecz i mózgu zakosztowała.

Hiszpanie zaprzestali wreszcie ataków. Jakaś cisza, dziwnie uroczysta zapanowała w izbie, tylko ktedy niekiedy rozległ się

równików, oburzenie obecnych doszło do zenitu. Rzucono się, ażeby odbić aresztowanego, tak, że żandarm gwizdał o pomoc i bagnetem torował sobie drogę.

Rozległy się krzyki, ażeby zaprzestać akcyi ratunkowej, skoro aresztują strażaków i delegatów, a gdy p. Wodziński oświadczył, że on nie wie, czy p. Adamski jest delegatem, burmistrz p. Krzystoforski urzędowo mu to poświadczył i prosił o uwolnienie aresztowanego. Pomimo to, p. Adamskiego odprowadzono na policyę. Dzięki interwencyi p. burmistrza, prowadzono dalej akcyę ratunkową i pożar wreszcie zlokalizowano. Gdy niebezpieczeństwo minęło, tak straż, jakoteż całe masy obywateli demonstrowały po mieście na rzecz aresztowanych.

Pomimo tak ogromnego napięcia umysłów, p. Wodziński w towarzystwie dwóch innych żandarmów i dwóch policyantów, o godzinie 5 rano, popędził obydwu aresztowanych piechotą do starostwa w Białej, o 3 mile od Kęt odległej. Tłum widząc to, szedł za nimi aż do Lanckorony, domagając się uwolnienia niewinnych ludzi, którzy bezinteresownie broniąc mienia bliźniego i poświęcając się, nie dali żadnego powodu ani do aresztowania, ani do podobnego traktowania — i tylko dzięki interwencyi rozumnych ludzi, nie odpowiedział dorażnie na tę wyrachowaną prowokacyę żandarma, który widocznie dążył do rozlewu krwi. Gdy żądanie uwolnienia nie odniosło skutku, udała się natychmiast pociągiem do starostwa deputacya złożona z strażaków i osób cywilnych, reszta zaś strażaków odniosła swoje mundury do magistratu, postanawiając natychmiastowe rozwiązanie straży i pozostawiając obronę miasta przed ogniem żandarmom. Deputacya przybywszy do Białej, za pośrednictwem p dra Grossa interweniowała w starostwie, co odniosło ten skutek, że aresztowanych natychmiast wypuszczono, uznając aresztowanie za zupełnie bezpodstawne.

Żandarm więc, idący do „urzędowania“ z szynku, po to tylko aresztuje spokojnych obywateli, trzyma ich w obrzydliwych kaźniach magistrackich i pędzi 3 mile, ażeby wreszcie po tych ceremoniach dowiedzieli się... że są niewinni?...

Fakt nie do uwierzenia, a przecież miał miejsce! I podając to wszystko z obowiązku obywatelskiego do wiadomości publicznej, wprost pióro z oburzenia wypada mi z ręki i pytam się: gdzie my żyjemy, czy przypadkiem nie w Rosyi? Na łup kogo my tutaj jesteśmy wydani? Gdzie są te nasze „konstytucyą“ zagwarantowane prawa i swobody obywatelskie, kiedy pierwszy lepszy stupajka, bez żadnej realnej podstawy, używszy sakramentalnego w „imieniu prawa“, może robić z nami co mu się podoba?

Podajemy więc niniejszem do wiadomości odnośnych władz powyższe fakta samowoli żandarma, które potwierdzą całe setki świadków — i wzywamy kompetentne czynniki, ażeby bezwłocznie zajęły się winnym i pociągnęły go do jaknajsurowszej odpowiedzialności. My ze swej strony postaramy się także, ażeby i nasi posłowie w parlamencie o sprawie tej wiedzieli.

jm.

Z Tarnowa W pierwszej połowie b. m. odbył się egzamin dojrzałości w gimnazyum I pod przewodnictwem p. Stanisława Rzepińskiego, dyrektora gimnazyum nowosądeckiego. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 93, eksterników 6, razem 99. Świadectwo dojrzałości otrzymało 79:

Bagiński Marcin, Brandstetter Jan, Chmielewski Tadeusz, Chołota Ignacy, Danecki Floryan, Dzierwa Piotr, Einhorn Dawid (z odzn.), Foltyński Mieczysław, Gdowski Michał, Głąb Jan (z odzn.), Głuszkiewicz Emil, Goroń Władysław (z odzn.), Grzyb Stanisław (z odzn.), Grzybek Fran. (z odzn.), Guthy Stanisław, Habas Franc., Herzbaum Jak. (z odzn.), Holländer Henryk, Hulles Leon (z odzn.), Jachna Lud. (z odzn.), Kapałka Kazimierz (z odzn.), Kapellner Majer (z od.), Kargol Adam (z odzn.), Kijak Józef (z od.), Kirschner Ferdyn., Klimek Wilhelm. Konieczny Jan, Kornfeld Leon (z odzn.), Koszyca Marceli, Kotul Stefan, Kozioł Franc., Królówka Wojciech (z odzn.), Krupa Władysław, Kucia Jan (z odzn.), Kulinowski Rudolf, Lewandowski Piotr (z odzn.), Lipiński Adam, Litwin Jan, Lubaszewski Edward, Łoziński Franc., Marzec Jerzy (z odzn.), Maschler Józef (z odzn.), Misiągiewicz Bron., Mróz Ant., Nawelany Jul., Nigbor Mieczysław, Nowak St (z odzn.), Osika Błażej (z odzn.), Padykuła Karol (z odzn.), Patoń St., Pawlus Jan (z odzn.), Pieróg Jan, Piotrowski Frnc., Plezia Jak. (z odzn.), Początek Józef, Pytel Wład. (z odzn.), Robaczewski Konrad, Rokita Wiktor, Rozmiłowski Ant., Röhrenschef Lud., Rusinowski Ferd., Rzędzki Stan., Schenkel Wolf (z odzn.), Skotnicki Teofil, Sroka Michał (z odzn.), Staniszewski Wawrzyn., Szczudło Jan, Szostek Adam, Walewski Jul., Wantuch Andrzej (z odzn.), Warzecha Jan, Własnowolski Wład., Wołcyk Ad., Kita Lud. (ekst.), Kurkowski (ekst.), Śliwa Tadeusz (ekst.), Wolanowski Jan (ekst.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 18 abituryentów, na rok aprobowano 2.

Dnia 17 b. m. Józefa Michalikówna, służąca u p. Więckowskiego na przy Brodzińskiego, wskutek nieuwagi oblała się naftą i od ognia zapaliła. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala, gdzie w kilka godzin wśród najokropniejszych męczarni wyzionęła ducha.

Z Jaworzna piszą p. d. 19 czerwca:

Jeszcze nie przebrzmiało dobrze echo wyborów lekarza kasy brackiej, przy których partye Tow. wzajemnej adoracyi i górników zmierzyły swe siły, a oto wyłaniają się następstwa klęski panującej kliki. W konkursie na posadę lekarza było zastrzeżone wolne mieszkanie, światło i opał, a natomiast nie było wzmianki, że posadę nadaje się prowizorycznie, jak to ma miejsce przy tego rodzaju ogłoszeniach. Z treści konkursu, sądziłby wypadało, że po otrzymaniu posady, lekarz nie będzie miał żadnych przeszkód w postawionych warunkach. Takby było, gdyby lekarzem został wybrany poplecznik kliki, a nie ulubieniec ludu p. Miszke. Zaledwie wyboru dokonano, z gorącą skwapliwością posłał mu prezes kasy brackiej, p. Katzer uchwałę tejże, zredagowaną w języku niemieckim!!! (kasa bracka ma język urzędowy polski), w której uwiadamiając go o wyborze na prowizorycznego lekarza na 6 miesięcy, dodaje warunek, że ma zrezygnować z posady lekarza gminnego, na Borach etc., w niedługim zaś czasie ponaglą go, by do dni kilku oświadczył się, czy rzeczonych

---

ów głoś chrapliwy, śmiertelny konającego sennora.

— Niezawodnie wynieśli go z domu — mówił sierżant — chce umrzeć na świeżem powietrzu. Wieczny mu odpoczynek... mniej będzie jednego łotra na świecie. Gdyby to można zobaczyć, co się dzieje z naszymi końmi.

Odsunął powoli sprzęty, wzmacniające drzwi, i przyłożył ucho do dziurki od klucza.

— Ha! łotry — mruknął — zdrajcy, zrobili zasadzkę.

— Jakto? — pytałem.

— Kilku ich siedzi pod drzwiami. Rachują na to, że zwiedzeni ciszą, wyjdziemy, radziby wtedy do izby wdarli się, lecz ja nie w ciemię bity.

Tymczasem bandyci znowu dobijali się do drzwi, oknami wedrzeć się chcieli.

Te ich usiłowania bezskuteczne były, sierżant jednak nie był w dobrym humorze. Wyraźny niepokój widać było na twarzy jego. Przykładał ucho do drzwi, jakby ciekawy był posłyszeć, co się dzieje w pierwszej izbie i do okna podchodził.

— Ha — mruknął — czy ich czasem nie skusiło licho użyć na nas manewru, jakiego nasi strzelcy używają na lisów. Wie pan porucznik, gdy ten zwierz schroni się do jamy, nie wywabisz go, chyba dymem.

Domysł sierżanta nie był bezzasadnym. Podsłuchując uważniej, i ja łatwo mogłem dosłyszeć w pierwszej izbie huk i szum, niby w stertę składanych szczyp, drzewa, kiści, siana i słomy, co większa, głownie, niepokojące wiarusa, coraz częściej połyskiwały przed oknem.

— Dla Boga — wyrzekłem, — trzeba się naradzić nad środkami dalszej obrony, gdyby istotnie ogień mieli podłożyć!

— Upiec się żywcem nie bardzo miło, lecz też wpaść w ich ręce także nieprzyjemnie. Jesteśmy istotnie między kowadłem a młotem.

Wspomniałem już, że sierżant więcej od innych przerażony był okropnym wypadkiem.

Istotnie stało się tak; opuściło go męstwo i odwaga, które okazywał dotąd.

— Zginiemy! Niema rady, musimy zginąć! — wykrzykiwał, załamując ręce.

— Zróbmy wycieczkę!

— Gdybyśmy więcej ludzi mieli, byłby to najlepszy sposób, ale w siedmiu, na równem polu, ścierać się z nimi — niepodobieństwo.

— Tak lub inaczej, zginiemy.

— Możemy przecież poczekać; Bóg wie, może też tylko próżna obawa nas dręczy.

Niedługo jednak trzeba było czekać. W trzy minuty po ostatniej naszej rozmowie nie głownie, lecz już światło pożaru, zabłysnęło pod oknem. W pierwszej izbie także rozległ się trzask i szmer szybko rozniecającego się ognia.

Wykrzyk zgrozy, rozpaczy, wyrwał się i z mojej i z wszystkich żołnierzy piersi. Najdzielniejsi pobledli, zadrżeli, wypuścili z rąk szable.

Więcej od innych zdawał się być strwożonym i przestraszonym poczciwy sierżant.

— Panie poruczniku, zgadłem! — rzekł z rozpaczą.

— Trzeba wyjść koniecznie Tu zostać niepodobna... Spalą nas.

— Ha, wyjść! Czy pan nie widzi, co się dzieje na podwórzu?

Cały tłum bandytów, podłożywszy ogień, stanął niedaleko od okna izby. Przy blasku coraz silniej wznoszących się płomieni, jeno widziałem dzikie, groźne twarze. Zdawali się urągać naszemu przestrachowi i rozpaczy, brzęczeli w szable, wyrzucali w powietrze kapelusze i sztylety i wykrzykiwali.

(Dokończenie nastąpi).

---

posad się zrzeka. Ta samowolna presya ze strony prezesa kasy brackiej, który bądź pod wpływem obrażonej ambicyi, bądź jako narzędzie kliki działa, oburza całe miasto. Na domiar tego odmówiono wybranemu lekarzowi prawa mieszkania w domu gwareckim, zajmowanym dotychczas przez lekarza dra Damskiego, któremu wolno było prócz praktyki, polowań, wykonywać praktykę we wszystkich instytucyach, które właśnie chce się pozbawić dra Miszkego.

Każdy czytelnik przebiegłszy koresp. z Jaworzna, zastanowi się zapewne nad tem, gdzie faktycznie leży powód tej wojny, bo przecież następstw niem bez powodów, a ludzie inteligentni w rodzaju Tow. adoracyi, lada drobnostką zajmować się nie będą? Niestety tak jest, więc powód ten streszczę krótko:

Jak wspomniałem w poprzedniej korespondencyi, dr Miszke poznawszy życie adoratorów, odsunął się od nich, a zbliżył się do klasy roboczej, następnie ogłosił się, jako lekarz w „Wieńcu i pszczółce", piśmie najpoczytniejszem tu w sferach robotniczych. Zakotłowało w Tow. adoratorów, ogłosili krucyatę, wyklęli go z obozu narodowego i ogłosili „Stojałowszczykiem", przyczem trwożnie spoglądano, czy nie zapisze się do obozu czerwonych i przemówi do nich: „towarzysze!".

A na ostatek jeszcze jeden powód: Oto nie złożył wizyty jednemu z członków, de facto dyrektorowi Tow. adoracyi.

Wygląda to wszystko na bajkę, a jednak jest rzeczywistością małomiejską. (*C. d. n.*).

Sytuacya w Rosyi.

Wrzenie w portach ros., jak Kronsztad, zaczyna przybierać coraz groźniejsze rozmiary. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska są — wedle „Wieku XX" — listy, które marynarze otrzymują masami od rodzin swoich z głębi Rosyi o stanowisku, jakie marynarze powinni zająć wobec reformy agrarnej. W listach tych powiada się wyraźnie, że jeżeli wojska w jakikolwiek sposób staną się narzędziem do rozpędzenia Dumy i niedopuszczenia do rozwiązania kwestyi agrarnej, to zrobią najlepiej, jeżeli po odbyciu służby wojskowej nie wrócą wogóle do swych miejsc rodzinnych, ponieważ przyjęcie, jakie ich tam spotka, nie wyjdzie im na dobre.

Nad tą sprawą obradowali żołnierze garnizonu portowego w Kronsztadzie dn. 10 b. m. Do wybuchu w dniu 12 b.m. przyszło z tego powodu, że patrol dragoński obił nahajami kilku marynarzy z „Gromoboja" i „Rossii" za to, że nie salutowali na ulicy oficera. Wiadomość o tem oburzyła ogromnie wszystkich marynarzy. — Wszystkie załogi statków zażądały, aby przyszedł do nich komendant twierdzy, admirał Bielajew i nie chciały porozumiewać się z niższymi oficerami. Komendant Bielajew, po krótkiem wahaniu, przyjechał do portu wojennego, gdzie też zebrały się deputacye wszystkich okrętów wojennych. Deputacye zażądały natychmiastowego usunięcia dragonów z Kronsztadu, grożąc, że w przeciwnym razie marynarze rozprawią się z nimi na własną rękę. Dla poparcia tej groźby, okręty wojenne skierowały działa na Kronsztad.

Komendant Bielajew i dowódzcy poszczególnych okrętów na Boga zaklinali marynarzy, aby zachowywali się spokojnie. Dragonów zaś natychmiast wysłano z miasta, co uspokoiło marynarzy. Teraz dla uniknienia takiej przykrości na przyszłość załogę „Gromoboja" wysadzono na brzeg i rozlokowano w rozmaitych ekwipażach, a na krążowniku „Rossija" pozdejmowano zamki z armat i zabrano naboje armatnie.

Na ogół pozornie panuje w Kronsztadzie spokój. Ale wrzenie wśród marynarzy jest mimo to bardzo silne. Skarżą się oni na bardzo ostre i nieludzkie obchodzenie się z nimi oficerów.

Na ulicach nie wolno palić papierosów. U wejść do ogrodów publicznych znajdują się napisy „Psów wprowadzać nie wolno, szeregowcom wstęp wzbroniony" i t. p. W ostatnich dniach Bielajew chciał uwolnić się od tego elementu rewolucyjnego przez wysłanie okrętów wojennych na pełne morze na ćwiczenia. Poszczególni jednak dowódcy oświadczyli, że nie pojadą, ponieważ za spokój i dyscyplinę swych załóg ręczyć nie mogą.

Obecny nastrój w armii umiarkowane „Nowosti Dnia" przedstawiają w ten sposób: „W oddzielnych jednostkach armii i w całych garnizonach wypadki masowej niesubordynacyi lub jawnych buntów już były. Przeszły one szeroką strefą od Władywostoku i Czity, Charbina i Krasnojarska do Sebastopola i Oczakowa, Moskwy, Charkowa i Kronsztadu, na Kaukaz i Turkestan".

Polityczna myśl, którą starano się na próżno skierować w jedną stronę, rwie się ciągle naprzód, powstrzymać jej nikt nie zdoła. Armia dochodzi do wniosków częstokroć wprost przeciwnych tym, do jakich chciałyby ją doprowadzić władze.

Nie w lepszem położeniu znajdują się także oficerowie. Ciągłe wymówki i żale ze strony rodziny i znajomych, ze stony prasy i publicystyki, na ulicy i w każdym niemal domu zmuszają najlepszych i najoświeceńszych i najwrażliwszych oficerów do porzucania znienawidzonej powszechnie służby wojskowej. Prośby o dymisye oficerów są teraz na porządku dziennym.

„W razie wojny, którą potrzeba zawsze przewidywać, armia rosyjska znajdzie się w warunkach wyjątkowo niepomyślnych. W ciągu ćwierćwiekowego ucisku policyjnego, wszystko, co było lepszego i dzielniejszego w społeczeństwie, stroniło zarówno od rządu jak od armii. Zarówno kadry urzędnicze jak oficerskie nie kompletowały się najlepszymi ludźmi.

„W ostatnim roku, kiedy armia przeszła faktycznie pod zarząd administracyi i policyi, i rozbita przez Japończyków, zaczęła zwycięsko „karać" swoich, z natury rzeczy przepaść pomiędzy armią a społeczeństwem pogłębiła się jeszcze bardziej. I jedno i drugie stanęli wobec siebie jako jawni niemal wrogowie.

„W takim stanie rzeczy zamiłowanie do służby wojskowej ani wśród żołnierzy, ani wśród oficerów nie da się pomyśleć. O zwycięstwie zaś nad jakimkolwiek wrogiem zewnętrznym nie można nawet marzyć.

„Armia rosyjska jako taka przestała niemal istnieć. Aby ją wskrzesić, potrzeba natychmiast zakończyć tę straszną wojnę domową. W przeciwnym bowiem razie Rosyę oczekują nieszczęścia jeszcze gorsze: a to wmieszanie się armii do polityki, albo rozbiór Rosyi..

Nastrój w Petersburgu zaostrza się również coraz bardziej. W fabrykach robotnicy rewolucyjni biją swoich towarzyszy znanych z przekonań monarchistycznych. W carskiej rafineryi wódki, kilku monarchistów — zabili rewolucyjni ich towarzysze na śmierć i to w obecności oficera policyi i kilkunastu policyantów, którzy jednak nie mieli odwagi pójść na pomoc zabijanym zwolennikom ich własnych ideałów. Bardzo charakterystycznym objawem jest fakt, że dwornicy (stróże kamieniczni), którzy dotąd byli absolutnie wiernymi sługami policyi i rządu, teraz odmawiają posłuszeństwa i nie chcą pełnić służby wywiadowczej, ani represyjnej.

Wogóle sytuacya w Petersburgu zaostrza się coraz bardziej. Organy socyalistyczne piszą wprost, że ogólne zbrojne powstanie w Rosyi jest kwestyą najbliższej przyszłości.

Reforma wyborcza.

Z Wiednia donoszą: Koło Polskie uchwaliło 27 głosami przeciw 15 głosować za proporcyonalnym systemem wyborczym w gminach wiejskich przy 25 prc. cenzusie dla drugiego mandatu. Przy głosowaniu nieobecna była część posłów z wschodniej części kraju z grupy podolskiej.

Na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej zażąda Koło Polskie powiększenia liczby mandatów dla Galicyi do 110, ze względu na to, że tymczasem podwyższoną została bardzo znacznie ogólna liczba mandatów.

Co słychać w mieście?

Kraków 21 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Alojzego Gonzagi. — Jutro w piątek Serca Jezusa, Pauliny. — Pojutrze w sobotę Zenona.

Czwartek.

Teatr miejski: „Bolesław śmiały", dram. w 8 akt. S. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy: „Wesoły Ignaś" po raz pierwszy.

Walne zgromadzenie I koła męsk. Tow. Szkoły Lud. o godz. 4 popoł., ul. Gołębia l 5.

Wyścigi konne o godzinie 3 po południu.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Utrudnianie zwiedzania pamiątek. Na bramie wchodowej do dziedzińca zamkowego tablica wywieszona obwieszcza, że zwiedzanie w dzień powszechny odbywa się tylko za opłatą 1 kor., bezpłatnie w niedzielę. — Jeżeli zaś przyjeżdża jakaś większa wycieczka, to zwiedzanie restaurującycb się murów może nastąpić jedynie tylko za specyalnem zezwoleniem wydziału krajowego. Bez tego pozwolenia przyjezdnym Polakom wstęp na Wawel jest wzbroniony.

Zwiedzanie Wawelu. Rada Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie zaprasza wszystkich swoich członków i patryotyczną publiczność do wzięcia udziału w zwiedzaniu królewskiego zamku na Wawelu, na dzień 24 czerwca. Punkt zborny przed kościołem katedralnym na Wawelu, godz. 10 rano.

Odkopaliska i restauracya zamku na Wawelu. W południowo-wschodniej części dziedzińca zamkowego przeprowadzony odkop, głęboki na 15 m., jest niczem innem, jak tylko zwyczajnym nasypem, głębsze zaś kopanie było już niemożliwe, gdyż natrafiono na skałę.

Obok tego wykopu, przy poszukiwaniu na głębokości 2—3 m., natrafiono na sklepioną piwnicę i resztki starych murów budowanych z cegły i kamienia. Piwnicę tę, zasypaną ziemią, zupełnie oczyszczono i przekonano się, że jest zbudowana na skale; zdaniem archeologów jest ona starszym zabytkiem.

niż mury nad nią wzniesione i pierwotnie prawdopodobnie nie musiała być piwnicą.

Na podstawie uchwały zarządu akademii postanowiono celem dalszych badań połączyć wykop 15 m. po stronie południowo wschodniej z drugim wykopem po stronie zachodniej, a ten z wykopem północnym.

Krużganki zaopatrzono w rusztowania, aby następnie przystąpić niezwłocznie do zburzenia obmurowań z czasów austryackich.

Posiedzenie komisyi dla oczyszczenia miasta odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo.

Uchwalono ostateczne wnioski w sprawie koniecznych ulepszeń w systemie czyszczenia miasta, t. j. utrzymania porządku na ulicach, placach oraz podwórzach domowych. Przede wszystkiem poddano rewizyi oczyszczenie chodników, ulic i placów z kurzu, śmieci, błota i lodu; w przepisach tych mieści się przyjęty już we wszystkich większych miastach zakaz składania węgli i lodu na ulicach i placach. Zarazem wydano normy co do konstrukcyi wozów, przeznaczonych na rozwóz węgli i lodu, oraz co do sposobu przenoszenia tych materyałów do domów.

Trzecią grupę nowych przepisów tworzą normy, według których odbywać się ma składanie materyałów budowlanych, t. j. cegieł, piasku i kamieni na ulicach i placach. Dotychczas praktykowany zwyczaj zajmowania olbrzymich niersz przestrzeni materyałami budowlanymi musi ustać ze względu na czystość, oraz potrzeby komunikacyjne wielkiego miasta.

W końcu uchwalono wnioski o wywozie zmiotków i popiołów domowych. Jako zasadę przyjęto, że wywozem tym, dotychczas ciążącym na stróżach, a praktykowanym w sposób urągający wszelkim wymogom hygieny i porządku, zajmować się będzie administracya miejska. Wywóz odbywać się będzie specyalnie przeznaczonymi na to wozami zabezpieczającymi od zanieczyszczania ulic. System wywozu zmiotków i popiołów domowych prowadzony będzie na zasadzie najlepszych urządzeń zagranicznych.

Tytułem zwrotu kosztów pobierać będzie gmina za ten wywóz *specyalne opłaty od właścicieli realności*, którzy dotychczas koszta wywozu sami pokrywali.

Wnioski komitetu przedłożone zostaną w najbliższym czasie odnośnym sekcyom, a następnie Radzie miasta. Jeżeli Rada miasta uchwalony projekt w ciągu bieżącego lata zatwierdzi, wówczas ulepszony system czyszczenia miasta może wejść w życie z początkiem pory zimowej.

Z teatru miejskiego. Po cyklu ibsenowskich dramatów, wznowioną zostanie, już choćby ze względu na samą rozmaitość, nigdy nie starzejąca się, pełna swobodnego a pogodnego humoru komedya Al. hr. Fredry syna „Oj młody, młody!“. Grywana w Krakowie wielokrotnie, nie straciła nic z pociągającego uroku i świetności, ma bowiem nieprzeparty wdzięk prostoty i wesela, dzięki czemu byt jej na scenach polskich na długo jeszcze zapewniony. Obsadę sobotnią sztuki stanowią panie: Ordon, Słobicka, Czechowska, Janiczówna, Jeremi, Jutkiewicz, Modzelewska; panowie: Leszczyński, Popławski, Bronicz, Stępowski, Wójcicki, Stanisławski i inni.

Wydział „Przytuliska“ składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi Pań pod przewodnictwem JWP. Prezydentowej J. Leo za zajęcie się urządzeniem festynu w parku Dra Jordana, który przyniósł czystego dochodu 779 Kor. 97 h.

Rozprawa przeciw aranżerom rautu fiołkowego rozpisana na 2 dni rozpoczyna się w piątek dn. 22 b. m. Jako oskarżeni o zbrodnię oszustwa staną przed sądem przysięgłych: Antoni Wilusz, Edward Mardzińki i Franciszek Jasnos, wszyscy trzej eksstudenci.

Wstęp na salę rozpraw tylko za biletami, które wydawane będą we czwartek 21 bm. w biurze podawczem tut. sądu od godz. 3—4 po poł. (parter drzwi Nr 48). Jak dochodzenia wykazały, młodzieńcy wyłudzili od różnych osób około 2.600 kor.

Kradzież węgli. Franciszek Woźniak i Sebastyan Cięciełowski, obaj robotnicy w cegielni w Płaszowie urządzali sobie już od dłuższego czasu nocne wycieczki na dworzec kolei w Płaszowie, gdzie kradli węgle, które następnie sprzedawali, a za pieniądze nabyte w ten sposób urządzali sobie wesołe hulanki.

Jednak we wtorkowej nocy mieli „pecha“, bo zjawił się niespodzianie policyant, który przeszkodził im w gorliwej pracy, a następnie usadził na odpoczynek w aresztach.

Nieudana kradzież. Jan Hołyst z Gawłówki chciał przyjść w łatwy sposób do posiadania kilku koron i ukradł w nocy p. Antoninie Trzeciakowej z ul. Lwowskiej 4 kurczęta, które już wczas rano wyniósł w celu sprzedaży, na targ w Podgórzu.

Złodziejowi jednak tym razem nie towarzyszyło szczęście, bo się policya na nim poznała i zaprowadziła do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi.

Chłop o czterech nazwiskach. W tych dniach przyaresztowano na dworcu kolejowym w Płaszowie przejeżdżającego chłopa, którego podejrzane zachowanie się wpadło w oko policyi. Przy dokładniejszem badaniu okazało się, że to indywiduum miało aż 4 legitymacye z nazwiskami: Jan Kłymoczko, Józef Pazdrowski, Iwan Teszczyk i Jan Klebacz z Witkowic. Krętacz ten, pytany o powód przybrania tych nazwisk, nie umie dać wyjaśniającej odpowiedzi. Na razie zatrzymano go w areszcie podgórskiej ekspozytury policyi.

Zamiatanie plant. Zwracają się do nas czytelnicy, żaląc się na późne zamiatanie plant. Tak n. p. w poniedziałek, około 8-ej rano, gdy ruch na plantach był nader ożywiony, wznosiły się tumany kurzy z pod mioteł robotników, którzy tę pracę powinni wykonywać około 5-tej rano w lecie. Także polewanie plant pozostawia wiele do życzenia: beczki z wodą nie skrapiają plant, lecz poprostu zalewają tak, że tworzą formalne kałuże błota do południa nieraz niewysychające.

Sąsiedzi probostwa św. Floryana skarżą się na niepokój nieznośny. Już od 4-tej rano budzi ich przeraźliwy głos starego koguta, który z uporem godnym lepszej sprawy trwa regularnie do 7-ej, denerwując mieszkańców pragnących snu. Dziwna rzecz, że u nas władza pozwala na takie sielankowe pianie.

Odwdzięczyła się stróżowi z domu nr 1 przy ul. Wawrzyńca Anna Broszkowa, znana pijaczka i złodziejka. We wtorek w nocy leżała znów Broszkowa na bruku ulicznym pijana jak bela. Stróż z obawy, aby jaki wóz nie przejechał tej kobiety ulitował się i wziął ją na przenocowanie do siebie.

W nocy jednak, gdy wszyscy posnęli obudziła się Broszkowa i zabrawszy sąsiedniemu lokatorowi bieliznę co się dało odemknęła sobie skradzionym stróżowi kluczem bramę i uciekła.

Fałszerz pieniędzy Teofil Brykczyński, który w drodze do więzienia we Lwowie uciekł żandarmowi wyskakując z pociągu w pełnym biegu, niedługo cieszył się wolnością, bo wczoraj właśnie przytrzymała go żandarmerya w Czarnej około Tarnowa.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się rozprawa przed ławą przys. o zbrodnię kradzieży przeciw 28-letniemu wyrobnikowi Janowi Janeczkowi z Woli Przemykowskiej. Rozprawie przewodniczył r. s. Grodyński, oskarżenie wnosił prokurator dr Tokarz, a obwinionego bronił adw. dr Tilles.

Przy końcu kwietnia br. przyszedł oskarżony do szynku Barbary Zimmerspitzowej, a napiwszy się wódki zażądał za kilka centów cukierków. Szynkarka poszła z nim do drugiej izby sklepowej, gdzie mu wydała cukierki, a pieniądze wrzuciła do puszki stojącej na półce. Na widok puszki Janeczek silnem pchnięciem odtrącił od siebie Zimmerspitzową i uniósłszy puszkę z pieniądzmi—uciekł. Cała zawartość puszki wynosiła 12 kor.

Janeczek wypiera się kradzieży i tłómaczy się że w tym dniu był pijany, to też nie wie co robił, ale jak wytrzeźwiał to żadnych 12 kor. w kieszeni nie miał. Po przesłuchaniu 2 świadków na okoliczność, że Janeczek nie był pijanym w chwili popełnionej kradzieży trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych uwolnił Janeczka od winy i kary.

Zmarli. Z Szachnów Agata Siwecka obyw. m. Krakowa urodzona na Litwie, przeżywszy l. 88 zmarła 10 b. m., pogrzeb we czwartek o godz. 4 po południu.

Bojkot pracowni szewskich.

Robotnicy szewscy dziesięciu pierwszorzędnych i najlepiej płacących warsztatów w Krakowie rozpoczęli w ubiegły poniedziałek 18 b. m. strejk, ponieważ mimo uchwały delegacyi wybranej przez Walne zgromadzenie członków, starszy cechu dotychczas nie zajął się układami z robotnikami szewskimi w sprawie ułożenia cennika.

W każdym razie postąpienie] czeladników jest nie lojalne, gdyż porzuciwszy pracę z powodu, który można było załatwić drogą ugodową — narazili majstrów na wielkie straty. Majstrowie też odbyli 18 b. m. poufne zebranie, na którem wyrażając votum nieufności starszemu cechu, uchwalili:

1) domagać się wynagrodzenia ze strony starszego cechu ich strat wywołanych bojkotem.

2) żądać bezwłocznego zwołania zgromadzenia komitetu majstrów, jak i czeladników wybranych do wspólnych rokowań i ułożenia odpowiedniego cennika.

3) żądać by nadesłane przez poszczególnych majstrów cenniki, jakoteż i cennik przez członków delegacyi ułożony, tejże delegacyi natychmiast przedłożony został.

Owe dziesięć pierwszorzędnych zbojkotowanych pracowni: Józefa Hibińskiego, Jerzego Wernera, Antoniego Wilińskiego, Wincentego Wejersa, Andrzeja Lasaka, Antoniego Markiewicza, Edwarda Burka, Józefa Repsza, Wolfa Zuckermanna i Ignacego Wróbla, zatrudniają około 70 czeladników, których obecnie utrzymuje zawodowa organizacya robotników szewskich. Dnia wczorajszego zwołaną została przez cech szewski do sali „Gwiazdy“ wspólna konferencya majstrów i czeladzi. Ze strony władzy interweniowali inspektor przem. p. Skrochowski oraz dr Niziol jako reprezentant magistratu.

Czeladź szewska, która w Krakowie jest zorganizowana w zawodowe stowarzyszenie, przybyła na zgromadzenie wraz z partyjnym sekretarzem socyalistą p. Pellerem. Postanowiono podjąć na nowo zerwane układy i naznaczono na dzień dzisiejszy termin dalszych pertraktacyj. Bojkotujący robotnicy przyrzekli, iż wpłyną na towarzyszy, by podjęli na razie pracę. Pracownie bojkotowane stosunkowo najlepiej wynagradzały swą czeladź, a wybrane zostały umyślnie w tym celu, by jako mające największy wpływ i znaczenie, starały się również na innych majstrów wpłynąć w kierunku poprawy dotychczasowych cen.

Obecni na konferencyi bojkotowani maj-

strowie podnosili z naciskiem, że stali się niesłusznie kozłem ofiarnym za innych i uchodzić mogą za wyzyskujących w oczach krakowskiej publiczności, nie znającej bliżej sprawy zatargu.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Wyzwolenie" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Oj młody, młody", kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna).

Niedziela: „Urzędowa żona", sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Sarage.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela po południu: „Małka Szwarcenkopf"; wieczorem: „Wesoły Ignaś".

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Posiedzenie Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Duma obradowała wczoraj nad projektem ustawy o równouprawnieniu wszystkich obywateli. — Prof. Petrażycki przemawiał na korzyść praw kobiet. — Pos. Petrunkiewicz odparł zarzuty ks. Wołkońskiego i stanął w obronie żydów. Równouprawnienie żydów musi być szybko przeprowadzone; gdyby ono istniało, rzezie białostockie byłyby niemożliwe.

Rząd a Duma.

Berlin. Do „Lokal Anz." donoszą z Petersburga: W Peterhofie panuje ogromne przygnębienie z powodu wiadomości o nowych rewoltach w Finlandyi. Prezydent gabinetu **Goremykin jutro wręczy prośbę o dymisyę.**

Mówią o powołaniu znowu Wittego. Z innej strony zaklinają cara, by powołał na prezydenta Muromcewa.

Petersburg. Bawiący obecnie w Paryżu **w. ks. Włodzimierz, wuj cara, został nagle powołany do Petersburga.** Przed kilku dniami donoszono, że ma on udać się z jakąś misyą do Berlina. Jego obecne powołanie jest żywo dyskutowane.

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga, że przywódcy w Dumie uchwalili bez względu na doniosłość spraw parlamentarnych i poważnego przesilenia nie uwzględnić żadnego orędzia, rozwiązującego Dumę i dalej obradować.

Magdeburg. „Magdb. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że odroczenie Dumy przygotowane jest **na 28 b. m.** Równocześnie ogłoszony będzie stan oblężenia.

Goremykin otrzymał dotąd z 67 guberni raporty o rozruchach chłopskich.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W miejscowości **Józefka**, położonej w centrum rewiru węglowego w gub. jekaterynosławskiej, gdzie kopalnie są własnością tow. belgijskich, wczoraj około 8.000 górników, obnosząc chorągwie i śpiewając, udało się na tamtejszy dworzec kolejowy celem odbycia zgromadzenia. Wojsko, które tam wysłano, przyjęli górnicy okrzykami „hurra", który to okrzyk wojsko powtórzyło. Zgromadzenie miało przebieg spokojny. — Dowódzca wojska plakatami ogłosił zakaz odbywania zgromadzeń, czy to w lokalach czy pod gołem niebem, i że będą one siłą zbrojną rozpędzone. Usposobienie ludności jest niepokojące.

Strejki.

Petersburg. Jak dowiaduje się „Now. Wremia" maszyniści kolei mikołajewskiej zapowiedzieli na dzisiaj strejk, jeżeli ich żądania nie zostaną spełnione. Żandarmerya i zarząd kolei otrzymały polecenie, aby zarządziły rozległe środki ostrożności.

O częściowych strejkach w rozmaitych gałęziach handlu donoszą z Brześcia litewskiego, Kremeńczugi, Odessy, Kaługi, Jekaterynosławia, Żytomierza, Radomia, Ustiuka i Saratowa.

Petersburg. Strejk piekarzy trwa dalej. Większość piekarń zamknięta. Onegdaj zastrejkowali robotnicy ziemni i kamieniarze.

Strejk na linii kolejowej Seszam-Wjazma wywołał wzburzenie wśród robotników kolejowych rejonu kolejowego petersburskiego.

Wrzenie w armii.

Petersburg. (P. a. t.) W Kronsztadzie szerzy się bunt. Marynarze odbywają po ulicach zgromadzenia i nikogo nie wpuszczają do miasta. Jenerał Kaulbars otrzymał wiadomość o zbuntowaniu się załóg w 11 miastach. Wojsko odmawia pełnienia służby policyjnej.

Hamburg. Do „Hamb. Ztg." donoszą z Petersburga: Bunt II pułku kozaków w Odessie rozszerza się powoli na cały garnizon.

W Kijowie od wczoraj popołudnia więzienie gubernialne stoi w płomieniach.

W Sebastopolu rozbrojono wszystkie okręty wojenne, a marynarzy wysadzono na ląd.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że komendant Kronsztadu zawiadomił, że drugi pułk kronsztadzkiej artyleryi zbuntował się i został rozbrojony.

Po pogromach w Białymstoku.

Londyn. Specyalny korespondent „Central News" donosi z Białegostoku, że naliczył w szpitalach 90, a w mieście 200 trupów żydowskich. Zabito też 6 chrześcian. Jest pewnem, że także żołnierze brali udział w mordach, ponieważ znaleziono wiele ran od pchnięcia bagnetu.

Berlin. „Russ. Corresp." zapewnia, jakoby policya wysłała agitatorów na całą Rosyę dla wywołania pogromów żydowskich; między innemi miano ich wysłać na Podole, Ukrainę, do Żytomierza, Odessy, Kiszyniewa i wielu miast litewskich.

Anglia a rozruchy białostockie.

Londyn. Jak „Standard" się dowiaduje, rząd angielski wprawdzie nie ma zamiaru czynić w sprawie zajść białostockich u rządu rosyjskiego jakiekolwiek przedstawienia, jednakże Grey polecił ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu, by zdał szczegółowe sprawozdanie. W tutejszych kołach panuje przekonanie, że odwiedziny floty angielskiej w Rosyi faktycznie są niemożliwe w razie, jeżeli Rosya nie poczyni jak najprędzej kroków celem zrehabilitowania się w oczach Europy.

Znamienny zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Berlin. „Lokal Anz." — mimo zaprzeczeń — podtrzymuje swą wiadomość, że w przyszłym miesiącu odbędzie się na morzu zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Cesarzowi Wilhelmowi będzie towarzyszyć flota wojenna.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). „Prawit Wiestnik" donosi, że rozpuszczona za granicą wiadomość, jakoby konsorcyum bankowe, które przyjęło w kwietniu 5 prc. pożyczkę rosyjską, nie chciało płacić dalszych rat i jakoby rząd rosyjski o nową pożyczkę się starał, jest zupełnie fałszywą.

Wybór posła.

Sanok. Przy dzisiejszych uzupełniających wyborach do sejmu kraj. z gmin wiejskich pow. sanockiego w miejsce Truskolaskiego, wybrany został posłem radca sądu kraj., naczelnik sądu pow. w Rymanowie — Włodzimierz Kuryłowicz. Otrzymał 122 głosy na 227 głosujących. Drugi kandydat Bartłomiej Sidler otrzymał 76 głosów.

Rada państwa

(Telefonem).

Na onegdajszem posiedzeniu rady przy obradach nad **nowelą przemysłową** zupełnie niespodziewanie znalazła się w Izbie większość dwóch głosów za wnioskiem pos. Böheima, aby dowód uzdolnienia wymagany był *w całym zawodzie handlowym*, podczas gdy komisya domagała się go tylko dla handlu kolonialnego. Wskutek tego głosowania zachwiany jest los ustawy, bo Izba panów na taką poprawkę się nie zgodzi.

Komisya zbiera się jutro i będzie zapewne starała się o uzyskanie reasumcyi tej uchwały przy trzeciem czytaniu.

Pogromy żydów.

Na końcu posiedzenia pos. Sternberg zapytuje prezydenta, czy skłonny jest spowodować w Izbie protesty przeciw pogromom żydowskim w Rosyi, wedle wzoru parlamentu angielskiego.

Wiceprezydent Zaczek oświadcza, że sprawę tę przedłoży prezydyum do rozważenia.

W tej samej sprawie wniósł pos. Breiter interpelacyę do prezydenta ministrów, w której zwraca uwagę, że rzezie żydowskie wywołane zostały przez rząd rosyjski. Interpelujący zapytują, co rząd zamierza uczynić celem ochrony obywateli austryackich, mieszkających w Rosyi i celem uzyskania odszkodowania za szkody podczas tych rozruchów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, poseł Iro zgłosił interpelacyę do ministrów Pradego, Pacaka i Dzieduszyckiego w sprawie zakresu działania t. zw. ministrów-rodaków.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nowelą przemysłową.

Dowód uzdolnienia w handlu a Galicya.

Wiedeń. W nieustającej komisyi reformy ustawy przemysłowej omawiano kwestyę *wykluczenia Galicyi od obowiązkowego dowodu uzdolnienia w handlu* (chodzi o wiejskich sklepikarzy). — Poddano pod głosowanie wniosek, aby odnośnie do Galicyi i Bukowiny upoważnić ministra handlu, by dla całego kraju, względnie dla części jego do 5 lat odroczył wejście w życie postanowienia. Przy głosowaniu okazała się równość głosów. Pos. Malachowski, jako przewodniczący, rozstrzygnął na korzyść wniosku.

Różne wiadomości.

Epidemia odry. W departamencie Charente wybuchła, jak donosi „Matin", niezwykle złośliwa epidemia odry. Około 2000 osób zachorowało, a kilka zmarło. W niektórych wsiach połowa ludności jest chora. Rząd zastosował energiczne środki zaradcze.

„Budziciel życia" we Lwowie. Z fizykatu miejskiego, wskutek otrzymanego doniesienia, udała się komisya z dr Kielanowskim

do mieszkania sklepikarza Olearnika przy pl. św. Jura i dokonała tam rewizyi. Znaleziono aparat zwany „Lebenswecker“, którego sprzedaż i używanie są zakazane w monarchii austro-węgierskiej. Aparat ten, mający dwadzieścia kilka centymetrów długości, ma rękojeść w kształcie gałki. Pociąga się tę gałkę, za którą jest sprężyna i następnie raptownie puszcza się, kierując aparat na obnażony brzuch; na końcu jest rodzaj szerokiej szczoteczki drucianej o ostrych prętach; pod działaniem sprężyny ostre te druciki nakłuwają brzuch, poczem otwarte ranki napuszcza się ostremi truciznami, co razem powoduje ból szalony, a częstokroć i śmierć. Olearnik uprawiał przy pomocy tego „budziciela życia“ partactwo lekarskie uciemnionego tłumu, każąc sobie w dodatku dobrze płacić. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności.

Policya rosyjska a sądy. Nader charakterystyczny wypadek zaszedł w Będzinie (Królestwie Polskiem), który dosadnie ilustruje niesłychaną samowolę policyi rosyjskiej:

Gdy w sobotę do magistratu sosnowieckiego przybył sędzia śledczy z Będzina w asystencyi lekarza miejskiego celem dokonania sekcyi zwłok zabitego wachmistrza Andryakowa, zjawiła się nagle policya i oświadczyła, że A. jest już dość pocięty i pokaleczony i że na dalsze operacye nie pozwoli. Poczem policyanci zabrali przemocą zwłoki A., włożyli na wóz i przy odgłosach orkiestry wojskowej powieźli do cerkwi, a stamtąd na cmentarz. Odpowiedni protokół — jak donosi „Nowa Gazeta“ — został spisany w magistracie i podpisany przez sędziego śledczego i lekarza.

Nie dziw, że się organizacya państwowa rosyjska chwiać zaczyna, jeżeli pozwala się funkcyonaryuszom policyjnym w taki postępować sposób.

Po złote runo. W ciągu trzech dni ubiegłych bawiło, jak donosi „Dzwon Polski“, w Warszawie kilku reprezentantów londyńskiej Spółki kapitalistów, która traktuje z rządem o długoletnią dzierżawę kilku kopalń złota w głębi Syberyi. Delegaci wyruszyli z Warszawy najpierw do Petersburga, aby tam konferować z władzami. Przewodniczy im p. Svaridge.

Zjazd ziemianek z Królestwa Polskiego. Obrady ziemianek w Warszawie, o których zjeździe donosiliśmy przed tygodniem, zakończono już. Powzięto kilka uchwał pożytecznych, zmierzających do podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego. Między innemi postanowiono założyć szkołę gospodarską dla dziewcząt wiejskich na folwarku Pogorzele w pobliżu Mińska mazowieckiego.

Strejk w Warszawie. Czeladnicy krawieccy w Warszawie porzucili pracę. Strejkowali oni już raz i uzyskali uwzględnienie swoich wymagań. Obecnie stawili żądania znacznie większe od poprzednich.

Wyrok socyalistów. Organ Polskiej partyi socyalistycznej w wydaniu swem „zagranicznem“ nr 111 ogłasza co następuje: „Usunięcie prowokatora. Do organizacyi partyjnej Zagłębia Dąbrowskiego wkręcił się niebezpieczny prowokator Jan Mieczysław Pikulski, znany w partyi pod pseudonimami: Stogniew, Babiniec, Boruta. Kiedy na zasadzie posiadanych dokumentów stwierdzono nikczemną zdradę, postanowiono go, jako niebezpiecznego dla organizacyi jednostkę, usunąć. Wyrok został spełniony w Sosnowcu dnia 2 czerwca“.

Proces, trwający 444 lata, zakończono w tych dniach w Nizzy. Proces ten, zaczęty dnia 15 go listopada r. 1462 pomiędzy gminami Luceram a Lantosque, w departamencie Alpes Maritimes, dotyczy kawałka gruntu wartości mniej więcej 10.000 fr. Sąd w Nizzy wydał wyrok Salomonowy, przyznając obu gminom po połowie gruntu spornego. Koszt procesu, jak obliczono, wynosił pół miliona fr., akta zaś, dotyczące sporu, dla których przechowania przeznaczono cały budynek starej szkoły wiejskiej, ważą 16 tysięcy kilogramów.

Teatr polski w Wilnie. Wobec pogłoski, jakoby teatry polskie w Wilnie i Kijowie nie miały w roku bieżącym zostać otwarte, sekretarz teatru wileńskiego p. B. Szczurkiewicz ogłasza w „Dzienniku Pozn.“ list:

„Pani M. Młodziejowska podpisała umowę na sezon przyszły z prezydentem miasta Wilna i komisyą teatralną, również uzyskała zatwierdzenie jenerał-gubernatora wileńskiego, wszelkie więc pogłoski, jakoby teatr polski w roku bieżącym nie był otwarty, są bezpodstawne. Sezon rozpocznie się 1 września w Mińsku, zaś otwarcie stałego teatru polskiego w Wilnie nastąpi 1 października bieżącego roku. Personal artystyczny składać się będzie z wybitnych sił sceny krakowskiej, warszawskiej, łódzkiej i poznańskiej. Ze znanych osób z poznańskiego teatru wymienić należy: p. Zofię Jakubowską, pp. Podgórską, Marjewską-Dobrzańską i Barwińską, pp. Dobrzańskiego i Dybizbańskiego.

Pomnik wynalazcy bicykla. Towarzystwa cyklistów w Mannheimie zamierzają wystawić tam pomnik wynalazcy bicykla, bar. von Draisowi. Pomnik ma być odsłoniony w r. p. podczas obchodu 300-letniego jubileuszu założenia Mannheimu.

Japońskie marki pamiątkowe. Dla upamiętnienia zwycięskiej wojny z Rosyą rząd japoński puścił w obieg specyalne marki pocztowe. Rysunek nowych tych marek podobny jest do dawnego, z tą tylko różnicą, że w środku marki znajdują się godła wojskowe. Stempel jest również pamiątkowy, obok bowiem zwykłych znaków japońskich zawiera jeszcze napis: „Triumphant military review. 1906“ na pamiątkę odbytego niedawno przez cesarza japońskiego przeglądu wojska, które uczestniczyło w wojnie.

Róża. Historya róży sięga w niepamiętne czasy; przed tysiącami lat już był to ulubiony kwiat Persów, Arabów, Greków, Rzymian i Egipcyan. W dni uroczyste zdobili głowy różami, a jeden z cesarzów rzymskich zadusił różami, spadającemi z sufitu wszystkich swoich biesiadników. Ten sam cesarz kazał sobie wykopać kanał, napełnić go wodą różaną, jeździł po nim gondolą, przybraną girlandami róż.

Na każdą zabawę u Nerona potrzebowano tysiące róż, lilij i fiołków — całe stawy pokrywano różami i to tak gęsto, że jeden kwiat dotykał drugiego. Zdawało się wtedy, że łodzie płynęły w kwiecistych ogrodach, a nie po wodzie. Na wszystkich prawie ulicach Rzymu rozchodziła się upajająca woń róż.

I w Egipcie lubiono róże niezmiernie. Kleopatra kazała razu pewnego na cześć Antoniusza posypać posadzki w swoim pałacu różami i rozciągnąć nad tem elastyczną siatkę. Chodziło się więc rzeczywiście po różach!

— Musiało to być cudownie, szkoda, że w naszych czasach nie można czegoś podobnego urządzić. Ale to wszystko należy do prastarej przeszłości. Czy dziś są narody, które taki hołd oddają róży?

— Tak, tylko w innym to się dzieje celu. Dawniej hodowano je dla nich samych, dziś dla zysku, jaki przynosi olejek różany. Olbrzymie plantacye róż w południowej Francyi i w sławnej dolinie Kezanlik w Rumelii przynoszą tysiące. Niezrównanie to piękny widok, owe pola róż! — Kwiat przy kwiecie — wygląda to, jak dywan rozpostarty na ziemi. Można sobie wyobrazić tę woń zachwycającą, a żniwa, jakie właściciele tych pól zbierają, po części Anglicy, są nadzwyczaj obfite. Na Wschodzie są krzewy, a raczej drzewa różane, po kilkaset lat podobno stare i w Niemczech, w Hildesheimie, znajduje się przy kościele św. Michała drzewo, które znawcy oceniają na tysiąc lat wieku. Róże na niem kwitły podobno już za czasów Karola Wielkiego, mogłyby nam więc niejedno opowiedzieć. Pień tego drzewa pokryty jest cały mchem, a gdy się na wiosnę pokryje kwiatami, wtedy setki róż zdobią stare mury kościoła. Róża jest także kwiatem miłości — im czerwieńsza, tem większą i gorętszą oznacza miłość. Biała wyraża obojętność, żółta zazdrość naturalnie. We Francyi panuje zwyczaj, że narzeczony po zaręczynach posyła swej ukochanej codziennie kwiaty, to jest, jeżeli ma na to, i zaczyna od białych róż, a kończy na najciemniejszych.

HUMOR WARSZAWSKI.

Nieprawda.

— Czy to prawda, że rząd rozpuści Dumę?

— Nieprawda. Rząd twierdzi, że Duma i tak zanadto rozpuszczona.

Ładny termin.

— Kie twój ślub, Marysiu?

— To nie wiadomo jeszcze proszę pani. Mój mówił, że zaraz da na zapowiedzi, jak tylko uda mu się najpierwszy napad na jaki bank.

Albo on głupi!

— Spojrz no na zegar ratuszowy, która godzina?

— Albo ja głupi! Żeby stójkowy kazał do mnie strzelić?!

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolni akwizytorzy poszukiwani są do sprzedaży rozpowszechnionego artykułu domowego. Pensya stała i prowizya. Kaucya lub odpowiednie poręczenie do kor. 300·— wymagane. Uwzględniane będą oferty tylko fachowych agentów; oferty należy wnosić pod „K. G. 100" do administracyi „Nowin". 609

50 kor. zarobku osobie, która pomoże 200 koronami do interesu uczciwego na 14 dni (bez ryzyka). Zgłoszenia do Biura Wielm. Krasickiej w Krakowie Jagiellońska 5. 611

Kucharza pierwszorzędnego potrzeba do hotelu w Zakopanem, za wysokiem wynagrodzeniem. Wiadomość w redakcyi „Informatora". 612

Buchalterka z egzaminem państwowym i dłuższą praktyką biurową, pragnęłaby zmienić posadę. Zgłoszenia piśmne do Administracyi „Nowin" „Dla buchalterki". 589

Kupię wózek dziecinny, w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" do 1 lipca 1906. 607

Liczę 38 lat

rel. rzym.-katol., mówię po polsku i niemiecku, jestem maszynistą kolejowym za dekretem, dochód roczny **4000 koron**, z braku czasu i znajomości, tą drogą chciałbym się ożenić z panną w średnim wieku lub młodą wdową, posag odpowiedni jest wymagany i łagodne usposobienie. Rzecz traktuję na seryo, na anonimy nie odpowiadam. Fotografię wraz z bliższymi szczegółami składać należy w Administracyi „Nowin" pod literami W. W. Dyskrecya zapewniona jest słowem honoru.
477

Zdolne kwiaciarki potrzebne na wyjazd, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia piśmne do Administr. „Nowin" pod „Kwiaciarki". 588

Do wydzierżawienia.

Młyn turbinowy systemu amerykańskiego z walcami porcelanowymi i stalowymi do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod: „Młyn turbinowy", Wadowice. 592

Do sprzedania.

Sklep korzenny i masarski z wyszynkiem trunków od 1 lipca bardzo tanio do sprzedania na prowincyi. Szczególnie dobry interes dla fachowego masarza. Zarazem urządzenie sklepowe, szynkowe i masarskie. Dom składa się z jednego sklepu i 3-ech stancyj. Wiadomość w Administr. „Nowin". 606

Z powodu wyjazdu meble różne do sprzedania, ul. Krupnicza l. 10, II. piętro na lewo. 608

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.